

Piotr Witka  
Hermeneutyka stosowana

rec. B. Myrdzik,  
*Rola hermeneutyki w edukacji polonistycznej*  
Lublin 1999

Z pewnym zadowoleniem należy powitać książkę B. Myrdzik *Rola hermeneutyki w edukacji polonistycznej*, chociaż jej tytuł nie jest zbyt jasny. Termin „rola” jest bardzo wieloznaczny i utrudnia uchwycenie sensu pracy, a przecież sama Autorka tak wielką wagę przywiązuje do potrzeby sensu, powołując się na logoterapię W. Frankla (s. 43). Poza tym sam proces hermeneutyczny jest – w najszerszym rozumieniu tego terminu – procesem edukacyjnym...<sup>1</sup> Zatem pisze Autorka o „edukacji w edukacji”<sup>2</sup>. Dokładniej: o procesie „szczegółowym”, edukacji polonistycznej, w kontekście procesu bardziej ogólnego, „filozoficznej” edukacji hermeneutycznej. Autorka nie może się zdecydować, czy te dwa procesy należy utożsamić, raczej przeważa w książce ten punkt widzenia, czy też traktować oddzielnie i „zaaplikować” hermeneutykę na użytek polonistycznej praktyki edukacyjnej. Dotąd aplikowano – i czyni się to nadal – głównie wiedzę literaturoznawczą, w szczególności wiedzę z tzw. teorii komunikacji literackiej [Z. Uryga]. Patronami naukowymi tego wątpliwej wartości „zabiegu” byli niektórzy głównie polscy literaturoznawcy<sup>3</sup>. Teraz „ojcem” naukowym dociekań polonistycznych i zarazem edukacyjnych jest H. G. Gadamer. Dlaczego? Bardzo blade uzasadnienie tego wyboru nie rozprasza wątpliwości. Jeśli edukacja polonistyczna wymaga naprawy po totalnej klęsce dydaktyki uproszczonego literaturoznawstwa<sup>4</sup>, która wciąż dominuje w naszych szkołach, to dlaczego trzeba odwoływać się do koncepcji autora „Prawdy i metody”? Czy nie lepiej było wybrać filozofię J. Tischnera? Personalizm na przykład? Czyż nie lepiej nawiązać do wspaniałej myśli edukacyjnej Jana Pawła II? A także do innych myślicieli, którzy już dawno „skonsumowali” i wzbogacili dorobek H. G. Gadamera, w tym także w polskiej dydaktyce literatury [W. Pasterniak].

Pani B. Myrdzik pisze:

„Hermeneutyka, do której będę się odwoływać (Autorka ma na myśli oczywiście głównie hermeneutykę H. G. Gadamera – przyp. mój P. W.), pozwala wywieść wiele wartościowych praktycznych rozwiązań w zakresie edukacji polonistycznej, gdyż edukacja w sensie hermeneutycznym ma charakter aksjologiczny (!)” (s. 9).

Chodzi zatem Autorce nie o tworzenie teorii edukacji polonistycznej, lecz o „wywodzenie praktycznych rozwiązań” z pewnego nurtu filozoficznego.

<sup>1</sup> Tak jak filozofia człowieka – zdaniem wielu uczonych – jest filozofią wychowania.

<sup>2</sup> Co w pewnym stopniu – nieświadomym jednak przez Autorkę – jest zgodne z teorią holonów K. Wilbera.

<sup>3</sup> Niemniej jednak w przedteoretycznym stadium rozwoju dydaktyki literatury wydaje się to koniecznością.

<sup>4</sup> Najlepszym wskaźnikiem tej klęski jest postępujący ustawicznie proces niemal całkowitego zanikania czytelnictwa literatury pięknej przez młodzież i dorosłych. Oczywiście, występują tu także inne przyczyny.

Idąc tym torem myślenia, to jest drogą, którą wyznaczyła dydaktyka uproszczonego literaturoznawstwa, można oczywiście aplikować osiągnięcia wszystkich dyscyplin humanistycznych. Obok istniejącego już „literaturoznawstwa stosowanego” powstałaby na przykład jakaś – na użytek edukacji polonistycznej – psychologia stosowana („literaturoznawcza” psychologia stosowana), może też socjologia stosowana („literaturoznawcza” socjologia stosowana) itp. oraz – z kręgu nurtów filozoficznych – właśnie hermeneutyka stosowana („literaturoznawcza” hermeneutyka stosowana), fenomenologia stosowana („literaturoznawcza” fenomenologia stosowana), personalizm stosowany („literaturoznawczy” personalizm stosowany) itd.

Czy takie – jak pisze B. Myrdzik – „zbliżanie subtelnych refleksji filozoficznych” do „konkretu szkolnego” (s. 7) jest sensowne? W przedteoretycznym stadium rozwoju dydaktyki literatury, a nawet w przejściowym jej stadium, zapewne jest to zabieg w pewnym stopniu celowy, a nawet pożądaný bądź konieczny. Jeśli jednak na tym poprzestalibyśmy, to zbyt cenne okazałyby się koncepcje i teorie w dydaktyce literatury i ich tworzenie, a także kreowanie „szkół naukowych”, o czym za chwilę. Bezpośrednio „wywodzilibyśmy” owe „praktyczne rozwiązania” z literaturoznawstwa i różnych kierunków filozoficznych, a także innych dyscyplin naukowych.

Bardzo ważny jest metodologiczny problem owego „wywodzenia”. Jakie przesłanki i reguły metodologiczne kierują (powinny kierować) tym procesem? Czy proces ten ma mieć charakter żywiołowy, zdroworoządkowy? A może jednak naukowy? Jeśli tak, to jaki? Autorka nie stawia nawet tego problemu, a wydaje się on ważny i już był podjęty przez innych dydaktyków literatury. Mam tu na myśli zgłoszoną i rozwiniętą tzw. dyrektywę eksplanacji integracyjnej oraz teorię holonów.

Autorka stoi na gruncie racjonalizmu, nawiązuje – trudno rozstrzygnąć czy świadomie – do Arystotelesowskiego nurtu w nauce europejskiej, mocno jednak zwichniętego przez postmodernizm. Ślady myślenia postmodernistycznego widoczne są w całej książce. I faktu tego nie zmieniają zasadniczo – jakby wymuszone materią rozważań – wzmianki o sacrum i Bogu. Ale też niekiedy Autorka zdradza postmodernistów przywiązując niejaką wagę do aksjologicznego wymiaru edukacji i wprost do wartości. Chyba jednak świadomie odgradza się – lub też nie zna – dorobku innych dydaktyków literatury w tym względzie. Toteż często „słysza” rozważania lub dość wiernie powtarza to, co inni wcześniej już napisali<sup>5</sup>.

W odbiorze sztuki wiele zaczyna się wtedy, gdy kończy się racjonalność. Również w dydaktyce... Również w doskonaleniu, wychowaniu człowieka. Co się stanie – zapytajmy za K. Wilberem – jeśli wyjdiesz poza umysł? Na przykład obierając poezję romantyczną? Czy dotarcie do „subtelnej esencji” przenikającej całą rzeczywistość to błahe, a może antywychowawcze, „nienaukowe” doświadczenie, jak chcą postmoderniści? Czy edukacja przebiega wyłącznie w przestrzeni rozumu? Jaka jest w niej rola

<sup>5</sup> Przykładem niech będą rozważania o sytuacji motywacyjnej czy „człowieczeństwie” jako celu edukacji.

wiary, mistycyzmu, kontemplacji, medytacji, duchowej relaksacji? Czy poznawanie dzieł literackich to także droga do Ducha, do Boga?

Książka B. Myrdzik jest pracą ateonomiczną, postmodernistyczną, „naukową”. I dlatego obcą pedagogice teonomicznej. Kreuje bardzo ograniczoną przestrzeń edukacyjną. Przekracza jednak w tym względzie – trzeba to podkreślić – stanowisko tzw. krakowskiej szkoły dydaktyki, nazywanej przez Z. Urzygę i jego uczniów – zupełnie paradoksalnie – „antropologiczną”, gdyż wkracza w obcy tej „szkole” krąg filozofii<sup>6</sup>.

Jakież to smutne! Dydaktyka literatury nie wyszła jeszcze ze stadium przednaukowego, nie została powszechnie zaakceptowana jako samodzielna dyscyplina naukowa, a już samozwańczo ktoś twierdzi, że stworzył szkołę naukową...<sup>7</sup> Doprawdy przykro o tym pisać. Może warto zachować skromność i oddać głos... historii. I niech to inni nas oceniają...

Podniesione wyżej zastrzeżenia wobec książki B. Myrdzik nie przekreśla jej wartości informacyjnej. H. G. Gadamera ponad wszelką wątpliwość warto znać i czytać. Także książkę B. Myrdzik o tym wybitnym filozofie.

Czy w drugim wydaniu – jeśli takie się ukaże – nie trzeba zatytułować jej adekwatnie do treści „Hermeneutyka H. G. Gadamera w edukacji polonistycznej”? Czy nie warto także wyraźnie określić stosunek do wiedzy psychologicznej i pedagogicznej, które to kategorie wiedzy występują nadzwyczaj anemicznie w jej pracy? Czy nie lepiej także odróżniać w badaniach model lekcji od jej konspektu i przyjąć – bądź uzupełnić czy nawet odrzucić – wcześniej wyróżnione w dydaktyce literatury właściwości modelu czy – jak niektórzy mówią – scenariusza lekcji. Trzeba też pamiętać, że model – na przykład w pracach W. Pasterniaka – nie tylko wyznaczony jest wiedzą prakseologiczną, jak się błędnie sądzi, lecz głównie prawami zapamiętywania i rozumienia, wiedzą zatem psychologiczną (także w tym względzie), teoriami motywacji.

I tutaj dotykamy bardzo ważnej kwestii. Praca B. Myrdzik odznacza się bardzo wątpliwym – mówiąc językiem ogólnej metodologii nauk – kontekstem odkrycia i kontekstem uzasadnienia. Szczególnie mizernie prezentują się „odniesienia” psychologiczne, etyczne i pedagogiczne. Wygląda to tak, jakby znajomość psychologii i pedagogiki była zbędna w edukacji polonistycznej. Wcześniej wspomniałem o bładym kontekście filozoficznym (filozofia człowieka). Czyżby H. G. Gadamer nie był przez nikogo krytykowany, uzupełniany, a nawet odrzucany? Pomijam zaniechania w znajomości innych koncepcji dydaktycznych niż „krakowskie”. Przynajmniej polemikę warto z nimi podjąć. Może także warto przeczytać książkę J. Gniteckiego *Elementy metodologii badań w pedagogice hermeneutycznej*?

---

<sup>6</sup> Paradoksalnie – zgodnie z nazwą – można byłoby domyślać się, że to jakaś „szkoła” wywodząca się z antropologii filozoficznej. Jakiej? Każdej?

<sup>7</sup> Nawiasem mówiąc, przedstawiciele tej szkoły reprezentują bardzo różne stanowiska, w tym niektóre bliskie dydaktyce teonomicznej. Czy jest to „szkoła” i jaka to „szkoła” przekonamy się wtedy, gdy jej przedstawiciele – uprawiający faktycznie eklektyzm – sformułują jej założenia metateoretyczne. A może filozofia H. G. Gadamera stanowi te założenia?